

# Kremlowskie Kuranty, Czekanie

Twój ból, moje łzy  
pełne ich listopadowe dni  
łysych topól krzyk, ludzi tłum  
poszarzałych jak my  
bez zmian, piekła krąg  
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd  
bez zmian, życia smak  
dobry jak wielki kac, potem strach

Ty wiesz i ja wiem  
ile w nas beznadziei i kłamstw  
myśleć nie mam sił  
patrzę w drzwi, nie zapuka dziś nikt

Wody w rynnach szum, deszczu rytm  
wystukuje mój puls  
ktoś z drzew kolor zmył  
zmienił czas letni w jesienne mgły

Bez zmian, piekła krąg  
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd  
bez zmian, życia smak  
dobry jak wielki kac, potem strach

Twój śmiech, słońca łyk  
tęcza, co trwała tyle, co nic  
nie wysłany list, pusty dom  
martwe okna, gdy śpisz

Jak liść lecę w dół  
w błota pleśń, lepki, brunatny grób  
twój głos, zapach mój  
tonie w nim, ciało przenika chłód

Bez zmian, piekła krąg  
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd  
bez zmian, życia smak  
dobry jak wielki kac, potem strach

Każdy sen, każda noc, każdy rozkopany koc  
budzi krzyk, budzi lęk przed nieznanym jeszcze dniem  
każdy sen, każda noc, każdy rozkopany koc  
budzi krzyk, budzi lęk przed nieznanym jeszcze dniem

Twój ból, moje łzy  
pełne ich listopadowe dni  
łysych topól krzyk, ludzi tłum  
poszarzałych jak my

Bez zmian, piekła krąg  
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd  
bez zmian, życia smak  
dobry jak wielki kac, potem strach